

baczenia Uniwersytetu, lub też dziecka patrzącego na przemarsz kompanii, batalionów i pułków wchodzących w skład pewnej dywizji, zadającego w końcu pytanie o pojawienie się samej **dywizji**.

Z kolei zarzut **regresu w nieskończoność** wynika z przyjęcia mitycznego rozdzielenia na niewidzialne przyczyny istniejące w umyśle oraz ich widzialne skutki w świecie fizycznym. Jeżeli bowiem inteligentne działanie poprzedza planowanie tego działania, to owo planowanie, jako inteligentne działanie, też musi być uprzednio zaplanowane, i tak w nieskończoność.

Niezgodność z praktyką języka potocznego obrazuje Ryle analizą potocznego zwrotu „w głowie”, z którego wywodzi się wyszukane mówienie o wydarzeniach „w umyśle”. (3) Z kolei wyrażenie „w głowie” dotyczy wyłącznie zdarzeń obejmujących zmysły wzroku i słuchu – co odpowiada naturalnemu umiejscowieniu tych zmysłów. Czyli można powiedzieć, że „w głowie” znajduje się wyobrażenie melodii czy też figury geometrycznej. Jednakże nie można sensownie powiedzieć, że „w głowie” znajdują się wyobrażenia odpowiadające zmysłom: dotyku, smaku i węchu, które wymagają pośrednictwa innych części ciała bezpośrednio stykających się z przedmiotami tych wyobrażeń, z pominięciem wpływu odległości towarzyszącej postrzeżeniom i wyobrażeniom opartym na wzroku i słuchu.

Świadczyłyby to o tym, że wydarzenia „w umyśle” („w głowie”) nie są wcale uprzywilejowane w stosunku do innych wyobrażeń. [(5) „w głowie” s. 77–84].

Wszystkie te zarzuty stają się w pełni zrozumiałe dopiero w kontekście konstruktywnego wątku filozofii Ryle’a, którego kluczową kategorią jest pojęcie **dyspozycji**. Należy podkreślić, że Ryle oficjalnie od początku odżegnuje się od tworzenia jakiejś nowej teorii umysłu i świata; deklarując jedynie uporządkowanie dotychczasowej wiedzy w tym zakresie. Jednakże przewijająca się przez całą książkę kategoria **dyspozycji** przeczy tej deklaracji.

Pierwsze zastosowania tego pojęcia pojawiają się w rozdziale *Wiedzieć jak i wiedzieć, że*. Ryle twierdzi tam, że **Umiejętności**, stanowiąc jednocześnie **wiedzę o tym jak**, są **dyspozycjami**, ale nie tak prostymi i jednokierunkowymi jak odruchy lub nawyki. Polegają na stosowaniu się do reguł, dyrektyw, zastosowaniu pewnych kryteriów, a nie na następujących po sobie czynnościach, uprzytamnianiu sobie sformułowań reguł ich realizacji w **praktyce**. Realizacja czynności następuje w działaniach zewnętrznych lub wewnętrznych, w uczynkach rzeczywistych lub wyobrażonych. Kartezjańska teoria umysłu, dowodząc mitycznego rozdzielenia na niewidzialne przyczyny istniejące w umyśle oraz ich widzialne skutki w świecie fizycznym, nie uwzględniła **rozdzielenia kategoryjnego między zachowaniem a dyspozycją do zachowania**.

Dodatkowo poświęcony jest pojęciu dyspozycji cały odrębny rozdział *Dyspozycje i stany aktualne*, który warto w skrócie przeanalizować w celu lepszego zrozumienia statusu powyższego pojęcia.

Kategoria **dyspozycji**, pojawiająca się już w pierwszych rozdziałach książki Ryle’a, odnosi się najogólniej mówiąc do zdolności i skłonności czynienia i odczuwania pewnych rzeczy w pewnego rodzaju sytuacjach. Jednakże terminy dyspozycyjne nie odnoszą się wyłącznie do ludzi, są używane również do opisu pewnych zdolności, skłonności, tendencji dotyczących: zwierząt, roślin, kryształów, atomów itp. Czyli istnieje ogromna liczba różnych rodzajów słów dyspozycyjnych. Są one równie wszechobecne jak słowa odnoszące się do aktualnych zdarzeń.

Pojęcia dyspozycyjne w ramach legendy paramechanicystycznej są, zdaniem Ryle'a, błędnie traktowane jako elementy w opisie tajemnych przyczyn i wywołanych przez nie skutków.

Zdania dyspozycyjne mówią, że konkretna rzecz, zwierzę lub osoba posiada pewną zdolność, skłonność, tendencję, przy czym nie mogłyby istnieć żadne dyspozycje, gdyby nie było odpowiadających im procesów i zdarzeń. Czyli aby można było powiedzieć „On jest palaczem papierosów”, trzeba najpierw móc powiedzieć „On w tej chwili pali papierosa”. Jednakże nie zawsze danemu słowu dyspozycyjnemu odpowiada określona realizacja.

Dzieje się tak, ponieważ terminy dyspozycyjne dzielą się na:

- wysoce ogólne, czyli podlegające sprecyzowaniu na wiele różnych realizacji, np. „wiedzieć”, „wierzyć”, „aspirować”, „zdolny”, „dowcipny”, „elastyczny”;
- szczegółowe, dotyczące realizowania się dyspozycji podobnych do odpowiadających im nazw dyspozycji, np. „przeżuwać” – „przeżuwa”, „palacz” – „pali”.

Dualiści przyjmują, że wysoce ogólnym terminom dyspozycyjnym, takim jak np. „wiedzieć” i „wierzyć”, odpowiadają analogiczne „akty pojmowania i wiary” umiejscowione w „niedostępnym wnętrzu” działającego. Jest to błąd odnoszenia słów dyspozycyjnych do rzekomych zdarzeń i procesów umysłowych. W podobny sposób popełniany jest błąd przypisywania słowom dyspozycyjnym wyrażającym potencjalności („mogłoby”, „byłoby”, „gdyby”) przyczyn i procesów rozgrywających się w jakimś „widmowym” świecie.

Ogólne zdania dyspozycyjne nie stanowią również praw nauki, ponieważ dotyczą one pojedynczych osób czy rzeczy, jednocześnie ze względu na częściową „otwartość” przypominają trochę prawa, np. powiedzenie, że ten kawałek cukru jest rozpuszczalny, oznacza, że rozpuściłby się on, gdyby gdziekolwiek i kiedykolwiek został zanurzony w wodzie. Wynikałoby z tego, że zdania dyspozycyjne są dedukowane z praw, jednakże najczęściej proces uczenia się przebiega w sposób odwrotny, np. najpierw zauważa się, że pewne indywidua są zarazem jajorodne i opierzone, dopiero później natomiast, że każde indywiduum, które jest opierzone, musi być też jajorodne. Podobieństwo twierdzeń dyspozycyjnych o rzeczach i osobach do praw przejawia się w tym, że dyspozycje podobnie jak prawa stosują się (są spełniane przez) do działań, reakcji i stanów danego podmiotu; są „**biletami do wnioskowania**”, które pozwalają na przewidywanie, wyjaśnianie i czynne kształtowanie tych działań, reakcji i stanów. **Twierdzenia dyspozycyjne są prawdziwe wtedy, kiedy są spełniane przez odpowiadające im zdarzenia i procesy.** Ponadto należy dodać, że twierdzenia dyspozycyjne mogą występować w różnych czasach gramatycznych, np. „On był palaczem przez rok”, „Guma zaczęła tracić swoją elastyczność zeszłego lata” [(2)*Logika zdań dyspozycyjnych*, s. 200–211].

Spośród wszystkich terminów dyspozycyjnych najbardziej interesują Ryle'a te, które nadają się do charakteryzowania tych obszarów ludzkiego zachowania, w których przejawiają się właściwości intelektu i charakteru, **jednocześnie nie obchodzą go żadne czynności czysto odruchowe ani żadne elementy wyposażenia fizjologicznego.** Zaznacza przy tym, że trudno jest wyznaczyć dokładne kontury tych ograniczeń.

Jednym z rodzajów terminów dyspozycyjnych są „słowa modalne”, takie jak: „może”, „musi”, „jest konieczne, że”, „nie jest konieczne, że”, funkcjonują one na sposób wymienionego wcześniej „biletu do wnioskowania”.

Według Ryle'a, istnieje wiele sposobów używania słów modalnych, są one wykorzystywane w obietnicach, ostrzeżeniach, zakładach, jako środki wyrażania zezwoleń, rozkazów i zakazów nie mających charakteru teoretycznego. Następnie zauważa, że używa się również wyrażen modalnych w opisach umiejętności opartych na zrozumieniu charakteru i reguł danej czynności, np. mówiąc o kimś, że może pływać, jeśli popróbuje, stwierdza się zarówno zdolność zrozumienia instrukcji jak i zdolność świadomego ćwiczenia się w ich stosowaniu.

Głównym wątkiem w tym podrozdziale jest pokazanie różnicy pomiędzy „tendencjami” (skłonnościami) a „zdolnościami” (umiejętnościami).

Rozróżnienie umiejętności i skłonności można najlepiej zobaczyć, porównując słowa „wiedzieć” i „wierzyć”, sprawiające tyle problemów filozofom. Słowo „wiedzieć” jest kompetencją specjalnego rodzaju, w ramach której dana osoba potrafi czegoś dokonać lub dobrze coś pojmuje.

Natomiast słowo „wierzyć” jest tendencją do działań, nie określa jednak jakości wykonania oraz poprawności pojmowania. Słowo „wierzyć” zalicza się do klasy wyrażen motywacyjnych, natomiast słowo „wiedzieć” do zbioru umiejętności. Nie przeczy to możliwości, aby „wiara” i „wiedza” dotyczyły tego samego przedmiotu, np. można wiedzieć lub wierzyć, że lód na jeziorze jest niebezpiecznie cienki [(1)(2) *Logika zdań dyspozycyjnych*].

W języku potocznym istnieje nieprzekraczalna różnica pomiędzy słowami odnoszącymi się do „dążenia do czegoś” a słowami wyrażającymi „osiągnięcie tego czegoś”. Różnica ta opiera się na jednokierunkowej relacji, gdzie poprzednikiem jest jakiś czasownik niedokonany (np. szukać), natomiast następnikiem czasownik w formie dokonanej (znaleźć), będący bezpośrednią, choć niekonieczną konsekwencją (niepowodzenie lub ślepy traf bez dążenia i zamiaru) Niezauważenie tej różnicy przez filozofów było przyczyną błędnego nadawania pewnym czasownikom wyrażającym „osiągnięcie czegoś”, np. „wiedzieć”, „słyszeć”, „wnioskować”, znaczenia, jakie w języku potocznym nadaje się czasownikom niedokonanym, co w efekcie sugerowało jednoczesne zachodzenie dwóch czynności, z których jedna byłaby przedmiotem drugiej, np. „Widzę moje widzenie jastrzębia”. Filozofowie ci przeoczyli fakt, że osiągnięcia (niepowodzenia) nie zaliczają się do kategorii zdarzeń zwanych błędnie „przedmiotami bezpośredniej świadomości”, lecz polegają one po prostu na tym, że pewne (akty, uczynki, czynności, zachowania doprowadziły do pewnych efektów, wyników [(5) *Osiągnięcia*, s. 245–252].

Argumentacja ta jest rozwijana w rozdziale IX, *Intelekt*. Ryle podkreśla tam ważność rozróżnienia pomiędzy czynnościami intelektualnymi (myślowymi) a rezultatami tych czynności. Jest to ważne, gdyż panuje zwyczaj opisywania i oceniania jej rezultatów na podstawie jej rezultatów, czyli „sądów”, „dedukcji”, „przesłanek”. Zwyczaj ten prowadzi do błędnego podporządkowania (w sensie sprowadzenia do tej samej kategorii) aktów i czynności myślenia – rezultatom tego myślenia [(1, 2) *Miejsce intelektu*, s. 424–432].

Ryle chce przez to powiedzieć, że proces formułowania teorii (pojmowanej przez niego w szerszym znaczeniu, obejmującym wszelkie rezultaty jakichkolwiek systematycznych dociekań, również np. budowanie ścieżki przez rolnika czy sprawozdanie historyka z przebiegu bitwy) nie jest wynikiem jakichś osobnych wcześniejszych aktów poznawczych sądenia ani osobnych wcześniejszych procesów przechodzenia od „uznania” przesłanek do „uznania” wniosków. Teorie powstają dzięki żmudnej pracy opierającej się na pró-

bach i błędach oraz wielu innych czynnikach nie mających nic wspólnego z teoretycznymi rezultatami. [(3) *Budowanie, posiadanie i stosowanie teorii*, s. 432–441].

Posługując się nieco inną terminologią, można powiedzieć, że Ryle, odrzucając scjentyfistyczno–logiczny kontekst uzasadnienia teorii, akceptuje psychologiczno–historyczny kontekst odkrycia teorii.

Tak więc dualiści łączą sprawności i czynności intelektualne, poprzedzające sformułowanie teorii, ze stosowaniem terminów epistemologicznych, takich jak: „sąd”, „rozumowanie”, „pojęcie”, „idea”, „wyciąganie wniosków z przesłanek”. Jest to pewna wersja starożytnego mitu paramechanistycznego. Według tej argumentacji, skutki w postaci występujących w teoriach terminów abstrakcyjnych, sądów i wniosków, wymagają zachodzenia odpowiadających im przyczyn, stanowiących specjalne procesy wewnętrznego abstrahowania, dochodzenia do sądów i do wniosków.

Przyczyną wielu błędów epistemologicznych jest charakteryzowanie czynności teoretycznych poprzez analogię z „widzeniem”, będącym słowem „osiągnięcia”, a więc wolnym od wysiłku, natychmiastowym, oświetlonym. Natomiast nie uwzględnia się słów dotyczących „zadań” i „dążeń”, takich jak: „patrzeć”, „przyglądać się”, „obserwować”, które wymagają wysiłku, przebiegają wolno, niejasno i niewyraźnie. Jest to opisywanie pracy teoretycznej przez analogię z tym co nie jest pracą, lecz jej uwieńczeniem. Można więc wyróżnić dwa określenia pracy intelektualnej:

1) „**kontemplacyjne**” – prawda jest czymś, co jest nam „**ukazywane**” lub co się „**ukazuje**”;

2) „**konstrukcyjne**” – prawda jest czymś, co się samemu (lub wspólnie z innymi) „**wypracowuje**” [(4) *Poprawne i niepoprawne stosowanie terminów teoretycznych*].

Ważną część tego, co wchodzi w zakres sprawności intelektualnych, stanowią specyficzne umiejętności zaszczerpione i rozwijane przez **dyskurs dydaktyczny**.

Jego głównym celem jest udoskonalenie umysłu – czyli **ulepszenie jego wyposażenia** oraz **wzmocnienie sprawności**. Zastanawianie się nad czymś jest jednocześnie mówieniem (do siebie samego lub do otoczenia) z intencją dydaktyczną, która ma na celu wykorzystanie tego, co zostało powiedziane, do nowych celów lub jako podstawy do działania [(5) *Mówienie i uczenie*, s.463–470].

Prymat intelektu nie polega na tym, że Rozum jest (jakby chcieli dualiści) wewnętrznym nauczycielem, który sam nie musi się niczego uczyć, lecz na tym, że **rozwój intelektualny jest końcowym warunkiem wszystkich czynności i umiejętności ludzkich** [(6) *Prymat intelektu*, s. 474–476].

Jeżeli przyjmie się, że cała dotychczasowa epistemologia oparta była na dualistycznym błędzie, to pojawia się pytanie: jakiego typu teorie wiedzy powinny być tworzone?

Zdaniem Ryle’a mogą to być:

1. **Teorie nauki** – dotyczące funkcjonalnego, systematycznego badania struktury zbudowanych już teorii.

2. **Teorie uczenia się, odkryć i wynalazków** – mające za przedmiot pojęcie uczenia się i nauczania, sprawdzania wiedzy i umiejętności (s. 474–476).

W ostatnim rozdziale *Psychologia* Ryle tłumaczy, dlaczego tak niewiele powiedział o psychologii jako nauce. Twierdzi, że wynika to z faktu, iż jednym z głównych jego zamierzeń było obalenie fałszywego poglądu, według którego „umysł” jest tym, co da się poprawnie opisać w psychologicznej terminologii technicznej.

W zakończeniu, określając ogólną tendencję swoich analiz jako behawiorystyczną, dystansuje się jednak od mechanistycznego i paramechanistycznego charakteru psychologii behawioralnej.

Jego zdaniem, zarówno mit kartezjański jak i mit hobbezański błędnie tłumaczą ludzkie działania, czynności i umiejętności (s. 477–493).

Niektórzy komentatorzy filozofii Ryle'a porównują jego myśl z jakąś postacią fizykalizmu.² Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę chociażby tylko powyżej przytoczone końcowe stwierdzenia z jego książki, to porównanie takie wydaje się niemożliwe. Ponadto Ryle odrzuca dychotomię „idealizm–materializm” jako wynik pomyłki kategoryjnej (wyd. cyt., s. 58) lub ogólniej: jako skutek niewłaściwego użycia pojęć języka potocznego. Właśnie oparcie filozofii na języku potocznym wydaje się najmniej odporną na zarzuty stroną jego koncepcji. Witold Marciszewski we *Wstępie* do polskiego tłumaczenia omawianej książki twierdzi, że do języka potocznego nieustannie przenikają pojęcia naukowe i filozoficzne, przez co język ten nieustannie ewoluuje. Pojawia się więc pytanie o granicę pomiędzy językiem potocznym a naukowym. Z kolei języki pierwotne przeniknięte są wierzeniami religijnymi i magicznymi. Poza tym wydają się nieprzekraczalne granice etniczne, narodowe między językami, czyli krytyka problemów filozoficznych na gruncie języka angielskiego nie może być w pełni wykonalna na terenie języka niemieckiego.

Argumentacja ta w pełni falsyfikuje fundamentalistyczne pojmowanie i wykorzystanie języka potocznego. Jednakże wydaje mi się, że Ryle eksponuje przede wszystkim jego **praktyczny wymiar** jako najważniejsze **kryterium wiedzy i działania**. Przy przyjęciu praktyki językowej za „Punkt archimedesowy” wszystkie wyżej wymienione zarzuty stają się mniej celne, szczególnie ten dotyczący granic pomiędzy językiem potocznym i naukowym, natomiast ostatni po prostu pokazuje, że praktyka języka niemieckiego była jednym ze źródeł problemów filozoficznych (drugim byłby język grecki).

Podsumowując, można by konstruktywną teorię umysłu (świata ludzkiego) Ryle'a ogólnie określić jako:

1. **Praktycyzm** oparty na funkcjonowaniu języka potocznego (wiedza to umiejętności). Umysł (stany i procesy) jest zespołem dyspozycji (nawyków, skłonności, umiejętności) umożliwiających działania(zachowania) intelektualne.

2. **Dydaktyzm epistemologiczny** – prawdę się wypracowuje w procesie inteligentnego działania, nieustannie ulepszanego i modyfikowanego przez dyskurs dydaktyczny.

Andrzej Kubić

² A. Ayer, *Filozofia w XX w.*, Warszawa 1997, s. 207.